

Modlitwa bezinteresowna

Autor: Inga Pozorska

Bardzo często nasze spotkanie z Bogiem polega na przedstawianiu Mu swoich próśb (i bardzo dobrze) lub dziękowaniu za Jego opiekę (jeszcze lepiej), albo na przeprasaniu Go (niestety, niezbyt często). Osoby należące do różnego rodzaju wspólnot uczą się także modlitwy uwielbienia, czyli stawania przed dobrym Panem z postawą wdzięczności (oby jak najczęściej, bo godzin jest tego!), i rozważania Pisma świętego (oby codziennie!).



Bezinteresownie – Bogu

Chcę was dzisiaj zaprosić do modlitwy bezinteresownej. Co to takiego? To spotkanie z Bogiem, na którym nie mam do Niego żadnego „interesu”. Zdarza się nam, że mamy pragnienie modlitwy w ciszy, więc planujemy np. pół godziny przed Najświętszym Sakramentem. A nagle w sercu pojawia się lekki chaos: jak najlepiej wykorzystać ten czas? Może na modlitwę, którą mam dzisiaj jeszcze zaległą (np. różnego rodzaju zobowiązania modlitewne), czy raczej na rachunek sumienia? A może należałoby przedstawić Bogu moje palące sprawy? Tymczasem modlitwa bezinteresowna to taka, w której przychodzę do Jezusa z postawą serca: Mój kochany Jezus, nie przyszedłem do Ciebie w żadnej sprawie, ale dlatego, że lubię – i to bardzo lubię! – z Tobą być. Chcę posiedzieć przy Tobie i nic nie mówić. Pobyć z Tobą z miłości. Jesteś moim upragnionym miejscem przebywania”. I tyle. Jestem przy Nim, cieszę się Jego bliskością, a On cieszy się mną. Kiedy kogoś kocham, to pragnę być w obecności tej osoby – niezależnie od tego, jak będzie wyglądało to spotkanie. Samo bycie przy niej napełnia mnie szczęściem. Tutaj praktykujemy modlitwę cieszenia się sobą nawzajem z Panem. Niech ta modlitwa będzie ukochaniem Boga dla Niego samego. Zawsze wtedy, kiedy w sercu pojawia się pragnienie modlitwy, a natłok spraw zagłusza radość przebywania z Panem – odłóżmy wszystkie te sprawy i oddychajmy Bogiem. Zachwycamy się Nim i pozwólmy, by On mógł się ucieszyć naszym zachwytem. Godzien jest tego! A sednem takiej modlitwy jest głębokie i pełne pokoju zaufanie, i zarazem pewność, że WSZYSTKO jest w Jego ręku, więc lepiej być nie może i teraz możemy sobie razem po prostu posiedzieć. A w sekrecie wam powiem, że to właśnie wtedy Pan może w nas najwięcej uczynić i WSZYSTKO, co było skomplikowane i trudne – nagle staje się lekkie i słodkie, tak jak On to obiecał. Jak On to robi? No cóż, pozwólmy Mu być Bogiem...

Bezinteresownie – człowiekowi

Jest jeszcze jeden wymiar modlitwy bezinteresownej, do której chcę was zaprosić. To modlitwa za kogoś. W tym wymiarze „bezinteresownie” znaczy: oddać Panu wszelką władzę nad tą osobą i nie mówić Mu, co byłoby dla niej najlepsze. On bardzo dobrze to wie. Zdarza nam się wymieniać całą „litanię” spraw: żeby mniej krzyczał, żeby bardziej kochał, żeby

mniej pracował a więcej się modlił... To bardzo dobre intencje, ale modlić się bezinteresownie za kogoś, to po prostu oddawać tę osobę Bogu. Oddawać ją całą, wraz z całym jej życiem. A sedno bezinteresowności leży w absolutnym zaufaniu, że dobry Bóg zna tego człowieka, wie dokładnie, czego mu potrzeba, i w dodatku chce dla niego wyłącznie dobra. Kiedy potrafimy w ten sposób modlić się za drugiego człowieka, to stajemy się wolni. Nie czekamy w napięciu, kiedy Bóg wysłucha MOJEJ modlitwy i ten człowiek w końcu zacznie: mniej krzyczeć, bardziej kochać, mniej pracować, więcej się modlić... Oddałem Panu i będę dalej oddawać tę osobę – a przez to mam głęboki pokój w sercu, ponieważ ona jest teraz w rękach najmądrzejszego Króla i Władcy całego świata. Nic lepszego nie może jej spotkać niż właśnie Jego opieka. Boże, jesteś najbardziej upragnionym miejscem naszego przebywania i najmądrzejszym, najlepszym Opiekunem człowieka...

